

Materiały

PROBLEM MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ W POLSCE W LATACH 1920 - 1939 NA ŁAMACH TORUŃSKIEGO „SŁOWA POMORSKIEGO”

Problem mniejszości niemieckiej w Polsce w okresie międzywojennym znajdował się w centrum uwagi całej prasy pomorskiej. Wynikało to przede wszystkim z faktu, że mniejszość niemiecka zajmowała tu uprzywilejowaną pozycję polityczną i ekonomiczną, a ludność Pomorza żyła w świadomości ciągłego zagrożenia terytorium Pomorza przez II, a później III Rzeszę. Z tego też względu występowanie w roli eksponenta tego problemu mogło mieć daleko idące skutki w sensie oddziaływania na opinię publiczną. Szczególną wagę do tego problemu przywiązywała jednak prasa endecka — zarówno ze względu na miejsce kwestii niemieckiej w całokształcie ideologii narodowodemokratycznej, jak i ze względu na fakt, iż problem ten był skutecznym narzędziem realizacji lokalnych celów politycznych. Czołowym eksponentem tej postawy był najważniejszy organ endecji na Pomorzu — wychodzące w Toruniu „Słowo Pomorskie”¹.

*

Interesując się całokształtem zagadnień związanych z sytuacją ludności niemieckiej zamieszkującej Pomorze „Słowo Pomorskie” najbaczniejszą uwagę zwracało na te przejawy działalności Niemców, które w przekonaniu pisma stanowiły bezpośrednie zagrożenie dla tych ziem jako integralnej części państwa polskiego. Dotyczyło to przede wszystkim ośrodka kierującego w praktyce całością życia politycznego i organizacyjnego mniejszości niemieckiej na Pomorzu, tj. powstałego 8 maja 1921 r. w Bydgoszczy związku pod nazwą *Deutschtumsbund zur Wahrung der Minderheitsrechte*. Począwszy od 1922 r., podkreślając świetną organizację żywołu niemieckiego na ziemiach polskich, zwracano równocześnie uwagę na rolę *Deutschtumsbundu* w rozbudzaniu i stero-

¹ „Słowo Pomorskie” było dziennikiem ukazującym się od 19 grudnia 1920 do 3 września 1939 r. Odgrywało rolę czołowego organu Związku Ludowo-Narodowego, a od 1928 r. Stronnictwa Narodowego. Na jego łamach publikowali zarówno endecy dziennikarze i działacze pomorscy, jak i czołowi działacze i publicyści endecy z całego kraju. Pismo obejmowało swoim zasięgiem cały obszar Pomorza. Jego nakład kształtował się w granicach od 20 000 w momencie prosperity pisma do 5 000 w momencie jego kłopotów finansowo-wydawniczych. „Słowo” zajmowało jedno z czołowych miejsc wśród dzienników pomorskich.

waniu antypolskich nastrojów ludności niemieckiej². Od początku 1923 r. informowano już m.in. o wrogiej działalności szpiegowsko-dywersyjnej tej organizacji³. Padały też sugestie położenia kresu antypolskim poczynaniom *Deutschtumsbundu*. Wiązało się to prawdopodobnie z przygotowaniami do likwidacji tej organizacji, co istotnie nastąpiło 6 grudnia 1923 r. — pod zarzutem uprawiania działalności wrogiej państwu polskiemu⁴. Było to jedyne radykalne posunięcie ówczesnego ministra spraw zagranicznych Mariana Seydy w kwestii niemieckiej, w okresie istnienia rządów Chjeno-Piasta. Traktowano to prawdopodobnie jako prestiżową sprawę Seydy, który rozpoczął urzędowanie z programem rozwiązań maksymalistycznych, szczególnie w kwestii niemieckiej, a zakończył je — jak pisze J. Krasuski — fiaskiem własnym i swojej partii⁵. Decyzja ta sprawiła Polsce szereg kłopotów na arenie międzynarodowej, a zwłaszcza na forum Ligi Narodów⁶. Stąd prawdopodobnie ostre reakcje „Słowa Pomorskiego” na głosy prasy zagranicznej w sprawie likwidacji *Deutschtumsbundu*⁷. Zapewne dlatego duży rozgłos próbowano nadać procesowi kierownika oddziału *Deutschtumsbundu* w Chojnicach Alfreda Scherffa, który 6 października 1923 r. został skazany na karę 4 lat i 7 miesięcy więzienia. W artykule pt. *Sensacyjny proces przeciw Deutschtumsbundowi* stwierdzano, że Scherffowi udowodniono fakty zdrady stanu, szpiegostwa, przemysłnictwa itp.; dodatkowe szczegóły przyniosły artykuły opublikowane w dniach następnym⁸. We wszystkich doniesieniach pism na ten temat akcentowano przede

² O nową formę współpracy społeczno-narodowej. „Słowo Pomorskie” z 23 II 1922.

³ Szkodliwa działalność *Deutschtumsbundu*, *ibid.*, nr 45 z 25 II 1923; Wichrzenia *Deutschtumsbundu* na pograniczu, *ibid.*, nr 114 z 20 V 1923; Metody *Deutschtumsbundu*, *ibid.*, nr 146 z 29 VI 1923.

⁴ Por. S. Potocki, *Położenie mniejszości niemieckiej w Polsce w latach 1918 - 1938*. Gdańsk 1969, s. 118.

⁵ Por. J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919 - 1925*. Poznań 1962, ss. 323, 390.

⁶ *Ibid.*, s. 323 i 342. J. Krasuski uważa, że decyzja ta była błędna. Organizacji najpierw trzeba było wytoczyć proces sądowy, a rozwiązanie *Deutschtumsbundu* powinno nastąpić właśnie na mocy odpowiedniego wyroku sądowego. Arbitralne rozwiązanie tej organizacji pozbawiło ją możliwości legalnej obrony na forum sądu polskiego, co skwapliwie wykorzystała prasa niemiecka (ignorując bezspornie wrogą dla Polski działalność *Deutschtumsbundu*) oraz podchwyciła opinia międzynarodowa.

⁷ *Deutschtumsbund*. „Słowo Pomorskie” nr 208 z 12 IX 1923; Z działalności *Deutschtumsbundu*. Wywiad paryskiego „Tempa” z p. min. Seydy. Nieznane szczegóły z akcji antypaństwowej Niemców, *ibid.*, nr 217 z 22 IX 1923; P[an] Graebe protestuje. W związku z wywiadem min. Seydy o przyczynach rozwiązania *Deutschtumsbundu*, *ibid.*, nr 228 z 26 IX 1923.

⁸ *Ibid.*, nr 230 z 7 X 1923; Szczegóły procesu przeciw „*Deutschtumsbundowi*” w Chojnicach, *ibid.*, nr 231 z 9 X 1923; Genewa i Chojnice, *ibid.*, nr 234 z 12 X 1923.

Wyrok ten został skasowany przez Sąd Najwyższy w dniu 9 V 1924 r. Oskarżonego wysiedlono do Rzeszy w 1925 r. jako optanta. Postępowanie sądowe w sprawie innych działaczy *Deutschtumsbundu* trwało jeszcze przez długi czas. W 1929 r. umo-

wszystkim, że cała działalność organizacji była kierowana z Berlina, skąd też szły wytyczne co do programu oraz organizacji szkolnictwa niemieckiego w Polsce, a także subwencje, w tym specjalne fundusze na nakłanianie Niemców w Polsce do zdrady tajemnic państwowych i przekazywania odpowiednich wiadomości do Niemiec. *Deutschtumsbund* miał też dostarczać materiały do gazet niemieckich w sprawach tzw. kolonistów niemieckich, które kłamliwie przedstawiały ich rzekome prześladowania w Polsce⁹. Reagując na wystąpienia prasy niemieckiej w Polsce, m.in. „*Deutsche Rundschau*”, po likwidacji *Deutschtumsbundu*, stwierdzano, iż radykalne postępowanie władz jest jedynym skutecznym sposobem wyegzekwowania lojalnej postawy mniejszości niemieckiej wobec państwa polskiego¹⁰.

W tym samym okresie podjęto też na łamach dziennika próbę analizy dotychczasowych dokonań państwa w zakresie rozwiązania problemu optantów niemieckich oraz likwidacji wielkiej własności niemieckiej, głównie na Pomorzu i w Wielkopolsce. Poddano krytyce skomplikowane ustawodawstwo likwidacyjne poczynwszy od uchwały likwidacyjnej z listopada 1920 r., przez rozporządzenie wykonawcze Rady Ministrów z września 1921 aż po uchwały z końca 1922 r., które w praktyce nie przyniosły żadnych pozytywnych rezultatów. Podkreślano w związku z tym bierność i niedołęstwo Komitetu Likwidacyjnego w Poznaniu, sformułowano też oskarżenie pod adresem b. premiera i ministra spraw wewnętrznych Władysława Sikorskiego, że za jego kadencji kupno majątków ponemieckich umożliwiano jedynie protegowanym premiera oraz b. ministra spraw wojskowych Kazimierza Sosnkowskiego.

W specyficznym kontekście uzasadniano ważność rozwiązania sprawy likwidacji własności niemieckiej. Pisano wówczas:

„Traktat Wersalski udzielił Polsce prawo zlikwidowania prywatnej własności obywateli niemieckich, co posiadało szczególną wagę dla kresów zachodnich, dawało bowiem możliwość usunięcia żywiołów wrogo dla państwa usposobionych. Likwidacja około 3 000 osad zabudowanych i zagospodarowanych zaspokajała przy tym całkowicie nieomal głód ziemi wśród ludności wiejskiej”¹¹.

Rozpatrując tę sprawę w powiązaniu z endeckimi projektami reformy rolnej, lansowanymi w okresie istnienia rządu Chjeno-Piasta, wysnuć można wniosek, że akcentowanie kwestii likwidacji własności niemieckiej miało stanowić dodatkowe, specyficzne antydotum na klasowy wydzźwięk narodowodemokratycznych propozycji rozwiązania problemu reformy rolnej.

Zajęcia podobnie radykalnej postawy żądano też wobec sprawy kolonistów

rzono sprawę 27 członków tej organizacji, a dochodzenia karne w stosunku do ośmiu pozostałych trwały dalej. Ostatecznie proces przywódców tej organizacji odbył się w dniach 11 - 17 kwietnia 1930 r. Najwyższe wyroki w procesie wyniosły zaledwie sześć miesięcy więzienia (J. K r a s u s k i, op. cit., ss. 318 - 326).

⁹ Z działalności „*Deutschtumsbundu*”. „*Słowo Pomorskie*” nr 217 z 27 IX 1923. Podkreślano też, że z tych właśnie względów podstawą oskarżenia *Deutschtumsbundu* stały się paragrafy 92, 128, 132 i 339 kodeksu karnego.

¹⁰ P[an] Graebe protestuje, *ibid.*, nr 220 z 26 IX 1923.

¹¹ Likwidacja majątków ziemskich, *ibid.*, nr 156 z 12 VII 1923.

niemieckich rozpatrywanej w tym samym czasie przez Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze. Spowodowała ją skarga *Deutschtumsbundu* wniesiona do Ligi Narodów jeszcze 12 listopada 1921 r.; 3 lutego 1922 r. przekazano ją Trybunałowi w Hadze. Chodziło generalnie o ustalenie, czy sprawa kolonistów mieści się w ramach zobowiązań o charakterze międzynarodowym w rozumieniu Traktatu Mniejszościowego, a jeżeli tak, to czy stanowisko rządu polskiego jest zgodne z tymi zobowiązaniami¹². Dotychczasowy, niekorzystny dla Polski, przebieg sprawy interpretowano nieudolnością i ustępliwością ówczesnego delegata Polski w Lidze Narodów Szymona Askenazego — zwalczanego i atakowanego w najniewybredniejszy sposób na łamach dziennika przez cały czas pełnienia jego funkcji. Niekorzystne dla Polski orzeczenie Trybunału z 10 września 1923 r. tłumaczono knowaniami Niemiec na arenie międzynarodowej i tradycyjnie antypolską postawą Wielkiej Brytanii¹³. Równocześnie sugerowano w związku z tym konieczność uwolnienia się spod supremacji Ligi Narodów¹⁴.

Całość problemu omawiano w kontekście zagrożenia polskości Pomorza przez żywioł niemiecki zarówno w sensie politycznym — przez działalność polityczną mniejszości niemieckiej, jak i w sensie gospodarczym — ze względu na siłę ekonomiczną Niemców w Polsce. Stąd też wynikało duże zaniepokojenie pisma w okresie późniejszych rokowań polsko-niemieckich w sprawach likwidacyjnych już w czasie trwania wojny gospodarczej z Niemcami. Nastroje niepokoju wzbudzały zwłaszcza próby połączenia pertraktacji dotyczących normalizacji stosunków gospodarczych ze sprawą likwidacji. Wysuniętą wówczas przez Niemcy propozycję rokowań dotyczących wjazdu, pobytu i osiedlania się obywateli obu stron interpretowano jako próbę powtórzenia kolonizacji Pomorza z czasów zaboru pruskiego, a następnie, po sztucznym zniemczeniu tych terenów, zakwestionowania ich przynależności do Polski. Pisano wówczas:

„Ogół społeczeństwa na ziemiach zachodnich, a szczególnie na Pomorzu, nie pozwoli sobie narzucić umowy, która by pozwoliła się osiedlać swobodnie niemieckim kupcom, przemysłowcom, a pytanie — czy nawet nie robotnikom w granicach polskich. Ani przemysłowiec, ani kupiec lub rzemieślnik, robotnik i rolnik polski nie będzie w stanie konkurować ze współzawodnikami niemieckimi, za którymi posypią się pieniądze niemieckie na ubijanie wytwórczości polskiej i opanowanie jej przez żywioł niemiecki. Wszak dzisiaj już rolnictwo polskie i przemysł, a często handel i rzemiosło nie może współzawodniczyć z Niemcami w Polsce, wydatnie popieranymi przez zagraniczny kapitał niemiecki. Zawarcie umowy proponowanej przez Niemcy byłoby zabójstwem gospodarczym dla b. dziełnicy pruskiej”¹⁵.

¹² Por. J. Krasuski, *op. cit.*, ss. 268 - 274 oraz S. Potocki, *op. cit.* ss. 295 - 302.

¹³ *Groźba niemiecka nad Pomorzem*. „Słowo Pomorskie”, nr 183 z 12 VIII 1923; *Interpelacja w parlamencie niemieckim*, *ibid.*, nr 190 z 22 VIII 1923; B., *Proces polsko-niemiecki w Hadze*, *ibid.*, nr 193 z 23 VIII 1923; B., *Proces polsko-niemiecki w Hadze, II*, *ibid.*, nr 194 z 26 VIII 1923 oraz nr 209 z 13 IX 1923; *Przeigrana i wygrana*, *ibid.*, nr 210 z 14 IX 1923.

¹⁴ *Dwa zwycięstwa*, *ibid.*, nr 208 z 12 IX 1923.

¹⁵ B., *Zgubny projekt*, „Słowo Pomorskie” nr 28 z 5 II 1926.

Od samego początku ukazywania się dziennika dużą wagę przywiązywano do tych wszystkich przejawów postawy Niemców na terenie Pomorza, które świadczyły o ich nielojalności wobec państwa polskiego. Wiele wiadomości o tego rodzaju przypadkach zawierał stały dział pisma *Kronika*, gdzie podawano bardzo szczegółowe informacje na ten temat z terenu województwa pomorskiego. Piętnowano też Polaków, uczestniczących w imprezach niemieckich. Pisząc np. w marcu 1922 r. o zabawie niemieckiej urządzonej w Golubiu, w której wzięło udział wielu Polaków, stwierdzano z ironią:

„Bawiono się znakomicie; jeden z gości-Polaków zapomniał się tak dalece, że kupował pocztówki o barwach prusko-niemieckich, Niezawodnie, obywatele w Golubiu zapomnieli o tym, że Niemcy w roku 1912 wyrzucili nas z sali p. Trzcńskiego podczas zabawy i to dlatego, że była polska”¹⁶.

Wiele pisano też o postawie kleru niemieckiego zwracając uwagę, że w parafiach polsko-niemieckich księża niemieccy używają jedynie języka niemieckiego. Np. w opublikowanym na łamach gazety *Liście z Pucka*¹⁷ w październiku 1923 r. donoszono o germanizowaniu dzieci polskich w parafii żarnowieckiej przez dwóch księży Niemców, którzy nauczają religii w języku niemieckim. Inny przykład postawy kleru niemieckiego-sygnalizował artykuł Tadeusza Piechura komentujący wystąpienie toruńskiego pastora Heuera w 1926 r., który w pseudonaukowy sposób udowadniał rzekomą niemieckość Torunia¹⁸. Był to jeden z przykładów reakcji na twierdzenia niemieckie próbujące uzasadnić historyczne prawa Niemców do obszaru Pomorza.

Systematycznie obnażano metody działania pomorskiej prasy niemieckiej, a szczególnie wychodzącej w Bydgoszczy „*Deutsche Rundschau in Polen*”. Był to największy organ niemieckich nacjonalistów w Polsce, przez ośrodki berlińskie uznawany za jedną z najlepiej redagowanych gazet Niemców zagranicznych w ogóle. „*Słowo Pomorskie*” podkreślało, że zarówno układ jak i treść bydgoskiego dziennika nie świadczy, że wychodzi on w Polsce; dobór materiału jest tendencyjny, a głównym celem pisma jest pokazywanie, jak Polska krzywdzi „najlojalniejszych” ze swych obywateli, czyli Niemców, oraz prowadzenie kampanii przeciwko emigracji Niemców do Rzeszy i przeciwko likwidacji majątku obywateli niemieckich w Polsce¹⁹.

Jako remedium na stan zagrożenia polskości województw zachodnich przez mniejszość niemiecką lansowano działalność Związku Obrony Kresów Zachodnich. Podkreślano, że jednym z głównych celów tej organizacji jest utrwalenie polskości i „wzmoczenie polskiego stanu posiadania pod względem moralnym

¹⁶ J. B., *Brak czci narodowej, ibid.*, z 10 III 1922.

¹⁷ „*Słowo Pomorskie*” nr 226 z 3 X 1923.

¹⁸ T. Piechur, *Działalność „naukowa” toruńskiego pastora Heuera, ibid.*, nr 72 z 10 I 1926; T. Piechur, *Jeszcze działalność „naukowa” pastora Heuera, ibid.*, nr 14 z 19 I 1926.

¹⁹ *Lojalność Niemców, ibid.*, nr 5 z 3 III 1923; *Lojalna prasa niemiecka, ibid.*, nr 105 z 9 V 1923. Por. też T. Kowalak, *Prasa niemiecka w Polsce 1918 - 1939. Powiązania i wpływy*. Warszawa 1971, ss. 77 - 83.

i materialnym na kresach zachodnich" oraz rewindykacja wszystkich strat narodowych wyrządzonych tym ziemiom w okresie zaboru pruskiego²⁰.

Zagrożenie Pomorza przez żywioł niemiecki było wreszcie dla pisma uniwersalnym argumentem na podkreślenie wyjątkowej sytuacji politycznej, ekonomicznej i społecznej Pomorza, w której to sytuacji również władze polskie powinny stworzyć tym ziemiom specjalnie korzystne warunki.

*

Zamach majowy 1926 r. został przyjęty przez mniejszość niemiecką jako objaw stopniowego rozpadania się państwa polskiego. Zachowując na ogół dużą rezerwę wobec zachodzących wypadków, przyjmowano chętnie oraz podsycano wysuwane na Pomorzu hasła autonomii, upatrując w ich realizacji możliwość osłabienia państwa polskiego. „Słowo Pomorskie” stwierdzało wtedy, iż zamach majowy, odwracając uwagę społeczeństwa od problemów zewnętrznych i wewnętrznych związanych z niebezpieczeństwem niemieckim, stworzył możliwość realnego zagrożenia polskich ziem zachodnich²¹. Ze szczególną uwagą śledzono objawy tego zagrożenia, upatrując je m. in. w działalności irredentystycznej lub szpiegowskiej przedstawicieli mniejszości niemieckiej na Pomorzu. Stwierdzano, że tego rodzaju działalność jest odzwierciedleniem rzeczywistych nastrojów panujących wśród Niemców na Pomorzu i sprawdzianem ich lojalności wobec państwa, którego są obywatelami. W takim kontekście ujmowano np. słynną aferę szpiegowską Erwina Plitta²², Niemca z pochodzenia, pełniącego służbę w Komisariacie Straży Granicznej Nr 2. „Słowo Pomorskie” szczegółowo informowało o pierwszej rozprawie w dniach od 1 do 3 października 1932 r., w której Plitt został skazany na karę śmierci, a następnie — w wyniku skorzystania z prawa łaski przez prezydenta RP — na 10 lat więzienia, oraz o drugiej, jaka odbyła się po wykryciu kontynuowania działalności szpiegowskiej przez Plitta w więzieniu²³. Gdy po powtórnej rozprawie sądowej skazano Plitta na karę śmierci, „Słowo Pomorskie” zamieściło artykuł pt. *Stracenie szpiega*, przedstawiający dokładnie przebieg egzekucji wykonanej na dziedzińcu więziennym w Grudziądzu²⁴.

Jeszcze ostrzejsze komentarze wywołało aresztowanie pod zarzutem szpiegostwa posła mniejszości niemieckiej Antoniego Tatulińskiego. Swą działalność

²⁰ „Słowo Pomorskie” nr 188 z 15 XII 1922; M. Wierzbicki, *Czym są dla Polski kresy zachodnie*, *ibid.*, nr 292 z 21 XII 1923.

²¹ *Państwowość ziem zachodnich*, *ibid.*, nr 132 z 12 VI 1926; *To samo, ale po cichu*, *ibid.*, nr 192 z 22 VIII 1926.

²² Sprawozdawca „Słowa Pomorskiego” podaje konsekwentnie nazwisko Pitt (nr 229 z 5 X 1932, nr 249 z 28 X 1932 i nr 251 z 30 X 1932). Za H. Kopczykiem (*Niemiecka działalność wywiadowcza na Pomorzu, 1920 - 1933*, Gdańsk 1970, ss. 150 - 152) i L. Gondkiem (*Działalność Abwehry na terenie Polski, 1933 - 1938*, Warszawa 1971, ss. 81 - 82) przyjąłem wersję — Plitt, występującą w dokumentach sądowych.

²³ *Skazanie zdrajcy*. „Słowo Pomorskie” nr 129 z 5 X 1932; *Wznowienie sprawy Pitta*, *ibid.*, nr 249 z 28 X 1932.

²⁴ *Stracenie szpiega*, *ibid.*, nr 251 z 30 X 1932.

wywiadowczą rozpoczął on przed 1930 r., a zorganizowana przez niego siatka wywiadowcza składała się z mężów zaufania Zjednoczenia Niemieckiego. W swej działalności korzystał z pomocy szeregu przedstawicieli mniejszości niemieckiej, co potwierdzało pogląd konsekwentnie wyrażany przez „Słowo Pomorskie”. W 1931 r. został aresztowany i osadzony w więzieniu²⁵. Potwierdzeniem tezy, że w działalności szpiegowskiej uczestniczą członkowie różnych związków i stowarzyszeń niemieckich, było dla pisma ujawnienie szpiegowskiej działalności młodzieżowej organizacji skautowskiej (*Pfadfinderschaft*) w 1929 r.; stwierdzono wówczas, iż inspiratorem jej aktywności wywiadowczej było biuro centrali Zjednoczenia Niemieckiego w Bydgoszczy²⁶.

Wymienione tu przykłady zainteresowania pisma udziałem mniejszości niemieckiej w działalności szpiegowskiej na rzecz Niemiec stanowią tylko egzemplifikację stałej praktyki informowania i komentowania tego typu wypadków. Systematycznie omawiano: wrogie wobec Polski postawy działaczy mniejszości niemieckiej, antypolskie wystąpienia Niemców, uprawianie przez nich propagandy antypolskiej, działalność konspiracyjną Niemców, afery i procesy szpiegowskie na Pomorzu, przedsięwzięcia niemieckich ośrodków szpiegowskich i dywersyjnych, prowokacje niemieckie itp. Prawie każdy z kilkudziesięciu komentowanych przypadków takiej działalności stanowił dla „Słowa Pomorskiego” dowód potwierdzający tezę o zdecydowanie antypolskiej i rewizjonistycznej postawie mniejszości niemieckiej na Pomorzu.

Systematycznie postulowano konieczność niedopuszczania przedstawicieli mniejszości niemieckiej do udziału we władzach samorządowych oraz przede wszystkim w sejmie. Na przykład przed wyborami do sejmu i senatu w 1928 r., przypominając, że 120 tys. Niemców mieszkających na Pomorzu uzyskało w poprzednich wyborach jeden mandat, przestrzegano, iż w wyniku rozbitcia głosów polskich Niemcy są w stanie zwiększyć liczbę mandatów do kilku. Przewidując skutki takiego obrotu sprawę pisano:

„Stanu faktycznego stosunku liczebnego żywiolu niemieckiego do dominującej większości polskiej to nie zmieni. Niemców w ten sposób na Pomorzu nie przybędzie. Jednakże propaganda niemiecka potrafi to wyzyskać w swój sposób i mało obeznaney z etnicznyimi stosunkami na Pomorzu Europie będzie starała się wmówić, że Pomorze jest zniemczone i że uzasadnione są pretensje niemieckie do zwrotu jego Niemcom”²⁷.

Fakt, że Niemcy uzyskali w wyborach do sejmu trzy mandaty tłumaczono rozbitciem głosów przez wystawienie dwóch list sanacyjnych: Katolickiej Unii Ziemi Zachodnich i Narodowego Państwowego Bloku Pracy²⁸. Podobnie agitowano przed wyborami do senatu, posługując się hasłem:

²⁵ *Aresztowanie b. posta mniejszości niemieckiej Tatulińskiego za szpiegostwo, ibid.*, nr 54 z 17 III 1931.

²⁶ *Niemcy znów skazani za szpiegostwo, ibid.*, nr 103 z 23 V 1930.

²⁷ *Niemcy o wyborach na Pomorzu, ibid.*, nr 40 z 18 II 1928.

²⁸ Pierwsza z nich reprezentowała sfery obszarnicze, a druga WPK Lewicę i miejscowe koła ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej (por. R. Wapiński, *Endecja na Pomorzu w latach 1920 - 1939*. Gdańsk 1966, s. 76).

„Rodacy! Pomorze wybiera tylko trzech senatorów, nie dopuścimy więc, by trzeci mandat zdobyli Niemcy. Nie marnujmy głosów polskich! Głosujmy wszyscy na listę 24”²⁹.

Gdy „Pommereller Tageblatt” — niemiecki dziennik wychodzący w Tczewie — wezwał socjalistów do głosowania na listę Bloku Mniejszości Narodowych (nr 18), „Słowo” — podkreślając, iż na piątym miejscu tej listy figuruje socjalista niemiecki, monter Wilhelm Hak z Grudziądza — zwracało uwagę, zgodnie zresztą ze swoją zasadniczą linią ideologiczno-polityczną, na nadrzędność postawy narodowej w trakcie wyborów.

Wybranie do senatu Niemca Erwina Hassbacha³¹ dało asumpt do oskarżenia działaczy innych ugrupowań politycznych, że są

„...mimowolnymi pomocnikami Niemców, ponieważ umożliwili im zdobycie mandatu senatorskiego przez to, że głosów swoich nie zjednoczyli na największej liście (nr 24)³², lecz rozbili ją i zmarnowali bezowocnie”³³.

Z uwagą śledzono działalność organizacji politycznych mniejszości niemieckiej. Po doświadczeniach z *Deutschtumsbundem* szczególnie interesowano się powstałym na jego miejsce *Deutsche Vereinigung*. Objęcie władzy w Niemczech przez Hitlera w 1933 r., a w związku z tym przenikanie ideologii hitlerowskiej do ruchu politycznego mniejszości niemieckiej zaktywizowało jej organizację. Stworzyło też możliwość ekspansji na Pomorzu faszystowskiej *Jungdeutsche Partei*. Jej też poczynania będą często skupiały na sobie uwagę „Słowa Pomorskiego”. W artykule pt. *J.D.P. bezkarnie germanizuje Pomorze* autor, charakteryzując oblicze polityczne *Jungdeutsche Partei*, stwierdził, że jej działania są kierowane bezpośrednio z Berlina. Pisał o wciąganiu do szeregów tej partii bezrobotnych Polaków, którym oferuje się pracę w przedsiębiorstwach pozostających w rękach niemieckich i wyrażał zdziwienie, że praktyki te są tolerowane przez władze polskie³⁴. Sygnalizując wzmożoną ofensywę niemczyzny pisano:

„Chcemy zwrócić uwagę, że na Pomorzu zaczyna się dziać źle i przestrzec kogo należy, że dalsze bierne przypatrywanie się rozmachowi życia niemczyzny pomorskiej grozi nieobliczalnymi skutkami w niedalekiej przyszłości”³⁵.

Informowano też często o niezwykle agresywnej postawie Niemców w Polsce. Podawano wiadomości o licznych przypadkach pobicia Polaków przez Niemców oraz o terroryzowaniu miejscowej ludności szerzeniem pogłosek, że już

²⁹ „Słowo Pomorskie” nr 57 z 9 III 1928.

³⁰ „Słowo Pomorskie” nr 59 z 11 III 1928.

³¹ S. Potocki w pracy *Położenie mniejszości niemieckiej w Polsce 1918 - 1938* (Gdańsk 1969, s. 152) przytacza jego nazwisko w pisowni — Hasbach.

³² Była to Lista Katolicko-Narodowa (Stronnictwa Narodowego).

³³ *Kto pomaga Niemcom?* „Słowo Pomorskie” nr 60a z 13 III 1928.

³⁴ *Balticus* [Z. Łukomski], *J. D. P. bezkarnie germanizuje Pomorze*, *ibid.*, nr 69 z 17 III 1935.

³⁵ *Wzmożona ofensywa niemczyzny na Pomorzu*, *ibid.*, nr 231 z 6 X 1935.

niedługo Pomorze wróci do Rzeszy, a wtedy Niemcy zrobią „porządek” z Polakami. Doniesienia takie kończyły się z zasady komentarzem wyrażającym zdziwienie, że władze polskie w takich wypadkach nie wyciągają odpowiednich konsekwencji³⁶. Omawiając niezwykle trudne położenie mniejszości polskiej w Niemczech w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej, domagano się stosowania zasady wzajemności: na represje stosowane wobec Polaków w Rzeszy odpowiadać represjami wobec Niemców w Polsce. Miało to dotyczyć szczególnie oświaty, prasy i organizacji społeczno-politycznych³⁷. Często formułowano w tym zakresie konkretne propozycje. Pisząc np. w styczniu 1939 r. o wysiedleniu przez Niemców z rejonu pogranicza działacza śląskiego Arki Bożka, ze Śląska Opolskiego ks. Melca oraz czterech Polaków z Prus Wschodnich proponowano:

„Jeżeli więc naszych rodaków szykanuje się w Niemczech, to takie same metody musimy stosować u nas wobec przywódców mniejszości niemieckiej. Zobaczmy, czy rząd Rzeszy nie cofnie swoich niesprawiedliwych zarządzeń, jeśli polskie władze administracyjne przesiadną pod przymusem przypuścmy za Arka Bożka senatora Hassbacha, a za red. Jankowskiego p. red. Gottholda Starkego z bydgoskiej «Deutsche Rundschau». Zobaczylibyśmy wtedy”³⁸.

Świadomość bezwzględności władz Rzeszy zadecydowała o sceptycyzmie, z jakim przyjęto podpisanie polsko-niemieckiej deklaracji „o wzajemnej ochronie praw mniejszości”. Miała ona zabezpieczyć prawa mniejszości polskiej i niemieckiej w obu krajach po wygaśnięciu konwencji genewskiej, która obowiązywała od 15 lat. Komentując to wydarzenie „Słowo Pomorskie” podkreślało, że podpisane deklaracje są jednostronne z uwagi na uprzywilejowanie Niemców w Polsce i równoczesne prześladowania Polaków w Rzeszy. Publicysta „Słowa Pomorskiego” stwierdził więc:

„Trudno sobie wyobrazić, co by po polskiej stronie miało ulec reformie, jakie nie istniejące rygory miałyby być złagodzone. Mniejszość niemiecka korzysta w Polsce z tak daleko idącego równouprawnienia z ludnością polską, że jak długo obraca się w granicach legalności — żadnych ograniczeń nie doznaje. Po stronie niemieckiej natomiast musi być zmienione wszystko, jeśli deklaracja sobotnia ma być czymś więcej niż demonstracją dyplomatyczną bez życiowego znaczenia”³⁹.

W okresie wzrostu aktywności politycznej Niemców sudeckich, wypominając sanacji, że w polityce zagranicznej popiera Rzeszę w jej dążeniu do oderwania Sudetów od Czechosłowacji, ostrzegano, iż podobna groźba ze strony niemieckiego rewizjonizmu zawisła nad Polską. W artykule *Polscy zwolennicy Henleina* przypominano, że żądania mniejszości niemieckiej w Polsce idą w kierunku:

³⁶ *Zuchwalstwo Niemców wobec Polaków*, *ibid.*, nr 10 z 14 I 1936.

³⁷ *Likwidacja polskości w Niemczech*, *ibid.*, nr 140 z 18 VI 1936 r. Sprawę tę tak stawiano wielokrotnie, np. w artykułach: *Stosować wzajemność*, *ibid.*, nr 120 z 26 V 1938; *Stosować zasadę wzajemności*, *ibid.*, nr 132 z 11 VI 1938.

³⁸ *Jaka będzie odpowiedź Polski*, *ibid.*, nr 11 z 14 I 1939.

³⁹ *Zawisza, Odprężenie, którego nie należy przeceniać*, *ibid.*, nr 259 z 10 XI 1937.

- „1) współdziałaniu w samorządzie terytorialnym i gospodarczym;
- 2) dopuszczenia mniejszości niemieckiej do urzędów państwowych;
- 3) zaniechania parcelacji majątków niemieckich;
- 4) rozszerzenia sieci szkół powszechnych i wyższych;
- 5) swobodnego prowadzenia agitacji na ziemiach polskich”⁴⁰.

Ten katalog żądań — jak wskazywano — z góry określa ostateczny cel dążeń Niemców. Przypominając treść przemówienia Goebbelsa do Niemców zagranicznych, w którym zostali oni nazwani m.in. „żołnierzami politycznymi Niemiec”, przemówienia w pełni akceptowanego przez mniejszość niemiecką w Polsce, postulowano natychmiastowe wprowadzenie odpowiednich rozporządzeń ustawodawczych, aby nie dopuścić do zdrady stanu⁴¹.

Do spraw tych przywiązywało „Słowo Pomorskie” stale szczególną wagę. Wielokrotnie pisano na jego łamach o irredentystycznych poczynaniach mniejszości niemieckiej w Polsce, a zwłaszcza kwestię tę podnoszono w 1939 r., m.in. w artykule pt. *Likwidować jacejki hitlerowskie na Pomorzu*⁴².

Bardzo silnie akcentowano uprzywilejowanie ekonomiczne Niemców pomorskich nieproporcjonalne do stosunkowo niewielkiej liczby ludności niemieckiej, która zamieszkiwała te tereny. Pisano:

„Prawdą jest, że na ulicach miast pomorskich język niemiecki słyszany jest coraz rzadziej, bo coraz mniej Niemców mieszka wśród nas. Równocześnie jednak nie trzeba zapominać, że Niemcy stanowią na Pomorzu potęgę gospodarczą, która wcale nie odpowiada ich liczbie. Te przerosty gospodarczych wpływów mniejszości niemieckiej na Pomorzu są zjawiskiem nienaturalnym i niezdrowym tym bardziej, że w parze z ubytkiem ludności niemieckiej nie kurczy się niemiecki stan posiadania. [...] reforma rolna na Pomorzu służyć musi celom nie tylko gospodarczo-społecznym, ale również czysto politycznym. Nasze pogranicze z Niemcami musi być czysto polskie!”⁴³

Akcentowano tu zwłaszcza fakt, że „... w rękach niemieckiej mniejszości, która stanowi 10% ludności Pomorza, znajduje się 70% wielkiej własności ziemskiej i około 40% miejskiej”⁴⁴. Stwierdzając, że średnio na jednego Niemca przypada 3,3 ha ziemi, a na Polaka 1,3 ha domagano się szybkiej i radykalnej parcelacji w ramach reformy rolnej, gdyż „inaczej Pomorze będzie miało zawsze więcej i zawsze bogatszych junkrów niż polskich ziemian”⁴⁵. Bacznie obserwując taktykę stosowaną przez mniejszość niemiecką w zakresie realizacji reformy rolnej, obnażano rzeczywiste cele szeregu posunięć w tym zakresie. Gdy Niemcy wysuwali postulat, aby rozparcelowana ziemia obszarników niemieckich dostała się w ręce kolonistów, pisano:

⁴⁰ „Słowo Pomorskie” nr 104 z 7 V 1938.

⁴¹ *Przygotowania do zdrady stanu*, *ibid.*, nr 205 z 8 X 1938.

⁴² „Słowo Pomorskie” nr 106 z 9 maja 1939; numer ten został skonfiskowany za umieszczenie wspomnianego artykułu. W ocenie władz tego rodzaju głosy prasy mogły stanowić dla Niemców jeden z elementów usprawiedliwienia ich agresywnych planów wobec Polski. WAPB, rep. 4, nr 7438.

⁴³ *Przerosty niemieckie*. „Słowo Pomorskie” nr 18 z 23 I 1937.

⁴⁴ *Siedemnaście lat*, *ibid.*, nr 32 z 10 II 1937.

⁴⁵ *Trzeba znowelizować ustawę o reformie rolnej*, *ibid.*, nr 171 z 29 VII 1937.

„Ziemianie, nawet najgorsi hakatyści, pozostają zawsze jednostkami i na liczbę ludności niemieckiej nie zważają. [...] Ale osadnicy niemieccy z chwilą przejęcia ziemi w swoje ręce dopiero mogą tworzyć masy, przygotowywać podstawy do planowanego opanowywania polskiej ziemi przez żywioł niemiecki”⁴⁶.

Dokonywano też obrachunku polskiego i niemieckiego stanu posiadania na Pomorzu w dziedzinie spółdzielczości:

„Spółdzielnie kredytowe niemieckie górują w 12 powiatach pomorskich, mleczarskie w 10, a rolniczo-handlowe w 14. Wykazują one stały rozwój i silną żywotność, wytrzymały świetnie trudności związane z załamaniem gospodarczym. Przyczyn tego stanu rzeczy należy szukać z jednej strony w dobrym zagospodarowaniu tych placówek [...], z drugiej zaś duży zasób kredytów o charakterze subsydialnym, przyuszczalnie pochodzącym z zewnątrz kraju, sprawę tę wyjaśnia ostatecznie”⁴⁷.

Należy przypuszczać, że ze względu na silną konkurencję gospodarczą zarówno w rolnictwie, jak i w działalności drobnoprzemysłowej, jaką stanowili Niemcy dla ludności polskiej, akcentowanie tych problemów przez „Słowo Pomorskie” było obliczone również na wyrabianie określonego, pozytywnego stosunku do całokształtu ideologii endeckiej oraz czynnej i biernej akceptacji jej działalności na Pomorzu. Abstrahując od faktu, że taki stosunek pisma był wyrazem realistycznej oceny sytuacji z punktu widzenia politycznego, musiał on z natury rzeczy zjednywać endecji klientelę wywodzącą się z kręgów społecznych żywo zainteresowanych osłabieniem lub nawet pozbyciem się niewygodnej konkurencji w rolnictwie, handlu i drobnym przemyśle.

Żywo również reagowano na propagandę niemiecką, która próbowała przekonywać opinię publiczną jakoby parcelacja uderzała bardziej w majątki niemieckie niż w polskie. Posługując się danymi statystycznymi dowodzącymi, iż jest akurat odwrotnie pisano:

„Z tym trzeba skończyć! Żadne państwo nie może tolerować, by na jego pograniczu ziemia znajdowała się w większości we władaniu obcego żywiołu”⁴⁸.

Gdy „Deutsche Rundschau” w 1939 r. wystąpiła z atakiem na Polskę twierdząc, że na niemiecką własność w Poznańskim i na Pomorzu spada największy ciężar parcelacji, przytoczono odpowiednie liczby: Niemcy na Pomorzu stanowią niespełna 10% ludności ale posiadają 21,8% ziemi, w tym we własności ponad 100 ha 46,9% przy 53,1% znajdujących się w rękach Polaków. Komentowano więc:

„Niemcy o żadnej krzywdzie mówić nie mogą, jeśli chcą sprawę traktować uczciwie, bowiem nie to jest krzywdą, że dziś się ich nieco więcej parceluje legalnie i za odszkodowaniem, niż właściciele Polaków, jeno to, że ziemia w rdzennie polskiej dzielnicy znajduje się w tak nienaturalnie wysokim procencie w rękach obcych”⁴⁹.

⁴⁶ *Dziwna zmiana taktyki, ibid.*, nr 81 z 9 IV 1937.

⁴⁷ *Niebezpieczne dysproporcje, ibid.*, nr 94 z 24 IV 1937.

⁴⁸ *Niemcy a parcelacja, ibid.*, nr 41 z 20 II 1938.

⁴⁹ *To nie jest krzywda, ibid.*, nr 41 z 19 II 1939.

Analizując scharakteryzowany tu nurt publicystyczny dotyczący problemu mniejszości niemieckiej w Polsce, a przede wszystkim na Pomorzu, należy czytać to ze świadomością, że eksponowanie tej tematyki na łamach „Słowa Pomorskiego” było wprost proporcjonalne do samej rzeczywistości politycznej w tym względzie. Przy wszystkich obciążeniach, wynikających z założeń ideologicznych i uwarunkowań klasowych, sposób i częstotliwość podejmowania przez „Słowo Pomorskie” tematyki niemieckiej wysuwała je na czoło pism pomorskich, na których łamach generalnie problematyka niemiecka zajmowała miejsce pierwszoplanowe.

WIKTOR PEPLIŃSKI (Gdańsk)

EWOLUCJA POLITYCZNA ZIEMIAŃSTWA WIELKOPOLSKO- -POMORSKIEGO W LATACH 1923 - 1926

Charakterystyczną cechą rolnictwa zachodnich dzielnic międzywojennej Polski był wysoki stopień koncentracji ziemi. Majątki powyżej 100 ha obejmowały w województwie poznańskim i pomorskim 52% powierzchni gospodarstw¹. W grupie tej licznie reprezentowane były majątki powyżej 1000 ha; w województwie poznańskim było ich 256, w pomorskim — 63². Parcelacja tylko w niewielkim stopniu uszczupliła stan posiadania wielkich przedstawicieli ziemskich.

Znaczny potencjał gospodarczy, skupiony w rękach ziemiaństwa poznańskiego i pomorskiego, przesądzał o ważkiej roli, jaką warstwa ta odgrywała w życiu gospodarczym obu dzielnic. Znajdowała ona swój wyraz m.in. we wprowadzeniu przedstawicieli ziemiaństwa na różne szczeble administracji terenowej.

Poglądy polityczne, z jakimi ziemiaństwo województw zachodnich weszło w okres odbudowy państwa polskiego, zostały ukształtowane w czasie zaborów. Czynnikiem wywierającym decydujący wpływ na życie gospodarczo-społeczne i polityczne ziem polskich zaboru pruskiego była polityka germanizacyjna. W okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch I wojny światowej nastąpiło nasilenie poczynań germanizacyjnych, a zarazem zwiększenie stopnia zagrożenia polskości. Defensywny charakter ukształtowanego na tych ziemiach polskiego solidaryzmu narodowego stanowił niewątpliwie czynnik hamujący

¹ M. Mieszczankowski, *Struktura agrarna Polski międzywojennej*. Warszawa 1960, s. 259.

² *Statystyka Polski, Wielkie własności ziemskie*. T. 5, Warszawa 1925, tabela 11.